



ANDRZEJ JUCHNIEWICZ

 <https://orcid.org/0000-0001-7037-9907>

Uniwersytet Śląski, Szkoła Doktorska

ul. Bankowa 14, 40-007 Katowice

e-mail: andrzejjuchniewicz@o2.pl

Od praktykowania przestrzeni do tekstu. O projekcie eseistycznym Martina Pollacka

From Practicing Space to Text. On Martin Pollack's Essay Project

Abstract

The article's author analyses the essays and reportages of Martin Pollack, which he considers interesting research material due to the writer's past and topics related to environmental humanities and violence against Jews. In his work, Pollack reconstructs the Nazi past of his father and grandfather and traces moments of tension between Jews and Austrians and between members of his own family. In his project, a criticism of a society unaware of the consequences of youth radicalisation is adjacent to an analysis of situations in which the memory of the Holocaust has been repressed. Passivity manifests itself on many levels and concerns, not only the lack of reaction to the violence inflicted but also the failure to mark the places of mass extermination of Jews (the case of Rechnitz). Pollack's essays concern the repressed memory of the Holocaust in Austria and the history of genocide traced from a post-anthropocentric perspective. The article's author examines how the writer practices space and makes it cease to be only a stage of the events described. The practice of space allowed Pollack to propose the term "contaminated landscapes" which describes procedures for murdering victims in secluded places chosen for their proximity to swamps or special terrain. Its operability is justified on the condition that the claims of anthropomorphisation of the landscape are abandoned and included in the genocidal process as an accomplice. A more sensible procedure is to shift attention from the landscape to practices referred to as necroviolence. The perpetrators' abandonment of funeral rituals and the abandonment of bodies in the pit include them in the circulation of matter in nature and indicate the violent nature of these practices. The author of the article checks the operability of the category "contaminated landscapes" and describes Pollack's project as an auto/bio/geo/graphy (a term proposed by Elżbieta Rybicka), in which writing about one's family forces one to take a position towards a place antagonising residents and complicating the biographies of individual members.

Martin Pollack; necroviolence; practicing space; contaminated landscapes; Holocaust



Milczenie o Pauline, zwanej również Paulą czy ze słoweńska Pavłą, wydawało mi się tym bardziej dziwne, im więcej się o niej dowiadywałem, zwłaszcza, że jako jedyna w rodzinie ojca zmarła tragicznie po II wojnie światowej we własnej ojczyźnie, Dolnej Styrii. O tym także ani mój dziadek, ani jego brat nigdy przy mnie nie zająknęli się słowem. Tak jakby nie mieli w ogóle takiej siostry. Może chcieli mnie, dziecko, chronić, oszczędzić mi okrutnych historii o jej zaginięciu i śmierci? A może się jej wstydzili, ponieważ najwidoczniej nie była zdeklarowaną nazistką, a więc w ich oczach jawiła się jako autsajderka?

(Pollack 2020: 10)

W XX wieku w Europie dokonano niezliczenie wielu rozstrzeliwań, było mnóstwo masowych grobów — i są do dzisiaj, albo znowu, wystarczy pomyśleć o krwawym konflikcie w Bośni — w większości przypadków zwłoki jednak z czasem wydobywano, często po dziesiątkach lat od masakry, żeby zgodnie z zasadami danej religii i zwyczajem odprowadzić je na wieczny odpoczynek.

(Pollack 2017: 79)

Wiemy już, że brutalne wydarzenia, takie jak masowe egzekucje, Zmieniają również na trwałe krajobraz, w którym się dokonały. Kiedy tylko się dowiadujemy, co się wydarzyło w danym miejscu, zaczynamy inaczej je postrzegać. Dotyczy to, z pewnymi ograniczeniami, także miejsc zagłady, Które do tej pory nie dotarły do świadomości ogółu, ponieważ sprawcom udało się raczej skutecznie zamaskować groby i usunąć wszystkie ślady. Ale w pełni, jak widać, udało się to tylko w niewielu przypadkach.

(Pollack 2014: 61)

Wstęp

Książki eseistyczne Martina Pollacka (m.in. *Śmierć w bunkrze. Opowieść o moim ojcu*, *Topografia pamięci*, *Kobieta bez grobu. Historia mojej ciotki*) można potraktować jako (auto)biograficzny projekt pisarski¹, zapowiadający swego czasu nurt literatury non-fiction mającej na celu rekonstrukcję losów osób, które w czasie ostatniej wojny (i tuż po niej) uplasowały się na trzech wierzchołkach tzw. trójkąta Raula Hilberga (sprawcy-ofiary–świadkowie/postronni²). Do nurtu tego można przyporządkować m.in. książki Anny Malinowskiej (*Komendant. Życie Salomona Morela*), Beaty Dżon-Ozimek i Michała Olszewskiego (*Ptaki krzyczą nieustannie. Historia Günthera Niethammera, esesmana i ornitologa z Auschwitz*) oraz Natalii Budzyńskiej (*Dzieci nie płakały. Historia mojego wuja Alfreda Trzebińskiego, lekarza SS*). Zestawienie wymienionych autorów możliwe jest nie tylko ze względu na podejmowane przez nich próby opowiedzenia czyichś losów w sposób niepozostawiający wątpliwości co do konieczności porzucenia pochopnych ocen i jednoznacznych sądów na temat zaangażowania Niemców w Zagładę i Żydów w budowanie nowego porządku w powojennej rzeczywistości, lecz również ze względu na strategie podążania za bohaterami i rekonstruowania ich losów z okruszków wspomnień, osobistych zapisków. Wszyscy oni starają się w sposób wnikliwy dociec przyczyn zaangażowania osób wykształconych w nazizm i sprzeniewierzenia się pewnym ideałom (m.in. zasadom ochrony słabszych, reagowania na krzywdę, realizowania zadań zgodnie z etyką lekarską itd.). Ich publikacje można więc traktować nie tylko jako formę ostrzeżenia przed konsekwencjami konformizmu, lecz również realizację potrzeby konfrontacji z niewygodnymi faktami, które wpływają na wizerunek przodków. W *Podziękowaniach* do książki *Kobieta bez grobu. Historia mojej ciotki* Pollack pisze:

[...] pisanie, w każdym razie badanie materiału do nowej książki, jeśli ma się szczerście, upodobni się do owocnego dialogu. Stawiasz pytanie, wyrażasz wątpliwości, a respondent albo je potwierdza, albo rozwiewa, w zależności od sytuacji. Takie rozmowy w fazie zbierania materiału są niezwykle potrzebne, ponieważ usprawniają poszukiwania i równocześnie otwierają przed autorem nowe perspektywy, czasami wskazują nieznanne kierunki.

(Pollack 2020: 164)

¹ Piotr Krupiński, recenzując *Skażone krajobrazy*, podkreślał silną pozycję podmiotu — jej konsekwencją będzie pulsująca emocjami opowieść, „[...] która nie tylko nie będzie skrywać znaków autorskiego »ja«, ale nawet skłonna będzie umieścić je w ścisłym narracyjnym centrum. Tym samym wyraźnie przechylając się w stronę autobiograficznego bieguna” (Krupiński 2015: 305).

² Świadkom/postronnym/gapiom poświęcił Pollack esej *To tylko heca, kosztuje niewiele*, który włączył do *Topografii pamięci*. Dotyczy on kilku ujęć Żydów szorujących ulice w marcu 1938 roku, krótko po anshlusie. Pollack nie pomija roli tłumy: „W tle widać gęsto zbitą tłum, powstrzymywany przez mężczyzn, którzy ująwszy się za ręce, tworzą kordon blokujący tłum gapiów. Niektórzy wspięli się nawet na fasadę domu, żeby nie przeoczyć niczego, co można tu zobaczyć” (Pollack 2017: 112). Dalej dodaje: „Granice między gapiami a sprawcami są płynne. Możemy założyć, że ciekawscy, których widzimy na tych zdjęciach, to mieszkańcy Novaragasse, Weintraubengasse, Mühlfeldgasse. Tak jak ci Żydzi. Gapiący się na nich ludzie są ich sąsiadami, mieszkają drzwi w drzwi z ofiarami, często spotykali je na ulicy, na klatce schodowej” (Pollack 2017: 115). Rozpoznanie Pollacka można zestawzić z tezami Romy Sedyki dotyczącymi zakresu semantycznego poszczególnych określeń dotyczących czynności skopiecznych. Zob. Sedyka 2018.

Być może najważniejszą kategorią spajającą wymienione niefikcjonalne projekty literackie jest postpamięć (Izdebska 2015; Bednarska-Kociołek 2021; Juchniewicz 2021), która kilka lat temu była jednym z najważniejszych słów-kluczy w krytyce i badaniach literackich dzięki pojawiającym się systematycznie publikacjom przedstawicielek drugiego pokolenia po Zagładzie³ (m.in. Magdaleny Tulli, Ewy Kuryluk i Agaty Tuszyńskiej). Ich książki wpłynęły na sposób myślenia o długofalowych skutkach wojny/Zagłady.

Sama postpamięć jako kategoria analityczna była już wielokrotnie używana do opisywania skomplikowanych losów pisarek i pisarzy, którzy odkrywali swoją żydowską tożsamość i mierzyli się z emocjami rodziców, bolesną przeszłością i destrukcyjnymi zachowaniami krewnych, będących niedoszłymi ofiarami Zagłady (zob. Kuchta 2020). Zestawienie autorów, o których wspomniałem, pozwala prześledzić motywy działań pisarzy będących potomkami osób uwikłanych w ludobójstwo. O ile Malinowska, Dżon i Olszewski zasilają społeczne archiwum jako autorzy niezwiązani w żaden sposób z bohaterami swoich książek, o tyle Budzyńska i Pollack mierzą się nie tylko z trudnymi tematami, jakie czytają na śmiałków chcących badać życiorysy nazistowskich lekarzy i bonzów, lecz również z wiedzą o działalności przodków, z którymi łączą ich więzy rodzinne. Choć nie wpływa to na sposób pracy i profesjonalizm autorów, nie można zbagatelizować obciążenia wiążącego się z przyswajaniem faktów o zbrodniczej działalności ojca czy wuja i wpisanego w ich narracje zobowiązania wierności ofiarom i zachowania ich personaliów w pamięci społeczeństw mierzących się z przeszłością naznaczoną przemocą.

W reportażu *Dzieci nie płakały* próba odkrycia motywacji Trzebinskiego wiąże się z dyskretnym towarzyszeniem mu w przełomowych dla niego momentach (dzięki rekonstrukcji faktów na podstawie jego pamiętnika) bez zbytniego eksponowania ocen reporterki. Dopiero w epilogu wybrzmiewają w pełni emocje samej autorki:

Było pusto, było cicho, a ja bardzo chciałam przytulić te dzieci. No bo co, cofnąć czas? Przepraszać? Odpokutować? Jak? Nie wiem, ale czasem myślę, że wystarczyłoby mi być tam z nimi wtedy, trzymać rękę, głaskać po głowie, rozmawiać. Teraz mogę tylko zrobić wszystko, żeby pamiętano ich imiona.

(Budzyńska 2019: 367)

Fragment ten, wieńczący opowieść, podkreśla motywacje samej reporterki i poświadcza znaną w studiach nad ludobójstwami prawdę: dziecięce ofiary wojny są nieme, a dążenie do ich identyfikacji często jest daremne. Dlatego każda próba zbliżenia się do ofiar, opisanie ich ostatnich dni życia na podstawie dokumentacji lub w oparciu o zeznania świadków okazuje się cenna, ponieważ zapobiega stygmatowi anonimowości i przywraca wiarę w imperatyw ochrony każdego osieroconego w czasie wojny dziecka. Nawet jeśli pojawia się on długo po wojnie i dotyczy dzieci bezpowrotnie utraconych.

Wymienieni autorzy poszukują śladów życia osób uwikłanych w działania ludobójcze, jednak tylko Budzyńska związana jest w jakikolwiek sposób z bohaterem swojego reportażu biograficznego. Pozostali — badający archiwa, poszukujący informacji i spisujący fakty

³ Agnieszka Wójtowicz-Zajac w recenzji *Topografii pamięci* zatytułowane *Co to znaczy dobrze pamiętać?* zestawiała pisarstwo Pollacka i Magdaleny Tulli (zob. Wójtowicz-Zajac 2017).

z życia komendanta obozu Zgoda, wieloletniego funkcjonariusza służby więziennej w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i światowej sławy ornitologa — występują w roli skryptorów, których rola polega na zrekonstruowaniu okoliczności, w jakich doszło do nadużyć i wykroczeń, oraz przemodelowaniu myślenia o jednoznaczności ról kata i ofiary w czasie wojny i tuż po niej, gdy osąd okazuje się trudny i wymaga ostrożności ze względu na cierpienia, jakich doświadczone na skutek szykan.

Malinowska, Dżon-Ozimek i Olszewski przemawiają z zewnątrz, zajmują miejsce komentatorów i biografów nieuwikłanych w opisywane historie. Ich rola ogranicza się do zdania relacji z interesujących studiów przypadków, które kilka dekad po zakończeniu wojny dekonstruują jej czarno-biały obraz. Ze względu na wybór gatunku, którego poetyka i założenia dopuszczają do głosu emocje reporterów, jednak nie zwalniają ich z obowiązku referowania prawdy w sposób niepozostawiający wątpliwości co do wiarygodności źródeł i świadków, można określić ich mianem depozytariuszy prawdy o okrucieństwach ostatniej wojny i niejednoznacznych kategoryzacjach jej uczestników. Wybór tematu wynikał w ich przypadku z prób wierności problemom regionu (obóz Zgoda, w którym dowodził Morel, zlokalizowany jest w Świętochłowicach na Górnym Śląsku⁴) oraz uwarunkowań geograficznych i historycznych (Günther Niethammer odbył służbę w Auschwitz). Nie są oni jednak spokrewnieni z bohaterami swoich książek. W przeciwieństwie do Pollacka i Budzyńskiej wszystko, co piszą, dotyczy obcych im ludzi, granica dzieląca ich od spraw bohaterów wynika z braku pokrewieństwa, generuje inne odczucia, emocje i afekty. Pozwala na pełną separację od tematu po zakończeniu prac nad publikacją. Zupełnie inaczej wygląda to w przypadku Budzyńskiej i Pollacka.

Autorka książki *Dzieci nie płakały* występuje w swoim reportażu biograficznym w podwójnej roli: rekonstruuje los chorych (w tym dwadzieścioro dzieci, które na rozkaz Kurta Heissmeyera podlegały obserwacji po zainfekowaniu gruźlicą i wycięciu gruczołu pachowego) i mierzy się z wypartą historią gorliwego wyznawcy nazizmu, którym okazał się jej wuj. W reportażu Budzyńskiej potomkinią, która decyduje się na wyznanie win wuja i rekonstruowanie jego toku myślenia (na podstawie zachowanego pamiętnika), jest Polka. Jej narodowość komplikuje dotychczasowy sposób myślenia Polaków o krzywdzie, oparty na przekonaniu o ponadprzeciętnej martyrologii i opresyjności okupanta względem polskiego społeczeństwa. Budzyńska postuluje przepracowanie innych scenariuszy wojennych i uwzględnienie faktu, że w rodzinie, w której wychowali się patrioci (Trzebinski chciał ten fakt wykorzystać w prowadzonym przeciwko niemu postępowaniu), doszło do nieprawomyślnego wyboru kariery. Opowieść Budzyńskiej jest skoncentrowana równie mocno na samym Trzebinskim, jak i na procesie germanizacji „zwykłej wielkopolskiej rodziny” (Budzyńska 2019: 32). Wybory Trzebinskiego prowokują do zadania pytania o przekonania i możliwość samodzielnego myślenia: „On musiał naprawdę zatruć się tymi hasłami dotyczącymi germańskiego pochodzenia, czystej nordyckiej krwi, uwierzyć w wymyśloną aryjskość i największego wroga ludzkości — żydobolszewika” (Budzyńska 2019: 45). Tezę Budzyńskiej potwierdza gorliwość, z jaką rekonstruował na potrzeby rekrutacji do SS własne drzewo genealogiczne w celu wykazania rasowości (przyznano mu kategorię drugą, na określenie której stosowano formułę: typ w przeważającej mierze nordycki). Wstępując do SS, akceptował antysemityzm, o czym świadczą jego kontakty z Heissmeyerem, który

⁴ Anna Malinowska jest również autorką książek *Brunatna kołysanka. Historie uprowadzonych dzieci* i *Od Katowic idzie słońce*. Obie poświęcone zostały uwikłaniu Ślązaków w dwudziestowieczną historię.

na pytanie o to, czy eksperymentowałby na dzieciach, gdyby były innej narodowości, odpowiedział, że: „[...] naprawdę wtedy uważał Żydów za istoty stojące niżej od zwierząt” (Budzynska 2019: 67).

Pollack dokonuje jasnej autoprezentacji w poszczególnych książkach. Być może najważniejsza pochodzi ze *Śmierci w bunkrze*, ponieważ dotyczy pierwszej reakcji na wieść o nazi-stowskiej przeszłości ojca — Gerharda Basta: „Byłem chyba czternastolatkiem, kiedy matka napomknęła ostrożnym słowem, co mój ojciec robił na wojnie: SS, gestapo; czułem się trochę zaszokowany, ale szok szybko minął; szczegółów matka nie opowiadała” (Pollack 2006: 84). Dodaje również, że dorastał w „tak zwanej zdrowej rodzinie” (Pollack 2006: 115) jako „austriackie dziecko wychowywane w bezpiecznych warunkach” (Pollack 2017: 180). W *Topografii pamięci* wyznaje: „Dzieciństwo zapamiętałem jednak jako beztroskie, bezpieczne i szczęśliwe” (Pollack 2017: 55). Ulokowanie go wśród innych autorów postpamięciowych pozwoliłoby na rozszerzenie refleksji nad wpływem historii na losy jednostek, które bezpośrednio nie doświadczyły wojny, jednak jej długotrwałe konsekwencje stały się ich udziałem.

Swojego wyboru książek Pollacka jako materiału analitycznego chciałbym bronić nie tyle ze względu na przynależność pisarza do jakiegokolwiek formacji (zarysowane tu pobieżnie zestawienie z innymi przedstawicielami drugiego pokolenia domagałoby się rozwinięcia przy użyciu kategorii postpamięci i krytycznej interpretacji widm), lecz z powodu silnie obecnej w jego projekcie refleksji nad miejscami postludobójczymi i próby stworzenia (auto)biografii, której nieodzownym składnikiem okazują się miejsca posiadające określone parametry i znaczenie dla projektu tożsamościowego autora *Kobiety bez grobu*. W kolejnych częściach omówię pokrótce koncepcję „skażonych krajobrazów” i sprawdzę, czy książki Pollacka można określić mianem auto/bio/geo/grafii, w której relacje pomiędzy ja autorskim, biografią i przestrzenią okazują się ważne do tego stopnia, że trudno potraktować ostatnią kategorię jako zestawienie toponimów.

Szlakiem miejsc postludobójczych

W przypadku Pollacka omówienie topografii miejsc, w których dokonano ludobójstwa, lub które stały się areną konfliktów między Niemcami a Słoweniami okazuje się kluczowe ze względu na celowe unieważnienie przez autora strategii podboju, jaką obrali naziści. Kolejne przystanki lokalizowane na mapie w *Topografii pamięci* i *Skażonych krajobrazach* podlegają dekolonizacji i zostają włączone w społeczne archiwum, które ma przechować „nazwiska i liczbę ofiar, nazwiska sprawców oraz inne fakty” (Pollack 2014: 89). Zrekonstruowanie ostatnich chwil ofiar może być przeciw-strategią dla strategii ukrywania ciał w krajobrazie, który zdolny był całkowicie je pochłoniąć. O Galicji Pollack pisze: „Niczego nie wolno przemilczeć. Galicja, skażony krajobraz, jak nazwałem to w jednym z esejów, krajobraz z olbrzymią liczbą masowych grobów, z których wiele do dzisiaj pozostało nieznanym” (Pollack 2017: 170).

Przemieszczanie się autora śladami przodków i lokalizowanie poszczególnych miejsc poprzedziło pracę nad konkretnymi książkami; pozwoliło również na zmierzenie się z cudzym cierpieniem dzięki medium wyobraźni (Pollack 2014: 63). Sama praca terenowa wielokrotnie sygnalizowana jest w tekstach (Pollack 2014: 70). Można wiązać ją z zawodem Pollacka (współpracował z „Der Spiegel”), jak również z czymś znacznie ważniejszym, czymś, co wiąże się z odkrywaniem mrocznej strony dobrze znanych okolic. To dzięki wędrowaniu i przemieszczaniu się szlakiem ojca i ciotki Pollack rozwinął jeden z ważniejszych terminów dotyczących miejsc postludobójczych — „skażone krajobrazy” — naznaczo-

nych przemocą, modyfikowanych przez oprawców i wymagających wprawnego oka, które wypatrzy pewne ślady w rzeźbie terenu. Autor, pisząc o swojej koncepcji, podkreślał m.in.:

Moim zdaniem koniecznie powinniśmy się zajmować również ciemną stroną tych miejsc. Nie tylko w Auschwitz i Treblince, w Mauthausen i Ravensbrück, lecz również w bezimiennych krajobrazach, na rozległych bagnach i w lasach, na stepach, należących do owych „skrwawionych ziem”, które amerykański historyk Timothy Snyder opisuje tak wnikliwie. Przy czym skrwawione ziemie, które mam na myśli, sięgają geograficznie dużo dalej i obejmują również Austrię. I Słowenię. I Węgry. I inne kraje.

(Pollack 2014: 48)

Zainteresowanie krajobrazem wiąże się z rozwojem ekokrytyki i nowych metodologii (Domańska 2017; Szalewska 2019; Ubertowska 2020), a także próbą wyznaczenia zakresu praktyk określanых mianem nekroprzemocy (zob. *Nekroprzemoc* 2022). Pollack w swoich rozważaniach powołuje się na archeologię sądową, której mariaż ze studiami nad Zagładą docenia m.in. Ewa Domańska.

Przestrzenie postludobójcze powiązane są z „Holokaustem od kul”, który wciąż okazuje się słabo rozpoznaną i opisaną formą ludobójstwa (zob. Sendyka 2021). Aleksandra Ubertowska w tytule swojej książki z 2020 roku — *Historie biotyczne. Pomiędzy estetyką a geotraumą* — zdecydowała się na wyszczególnienie pojęcia „geotrauma”. Wiąże się ono z konsekwencjami nazistowskiej ekspansji na Europę i ludobójstwem dokonywanym przez ruchome oddziały śmierci (zob. Rhodes 2015). Ludność żydowska krajów okupowanych mordowana była strzałem w głowę i zakopywana w rowach. To właśnie takie akcje⁵ przyczyniły się do rewizji poglądu na temat konieczności skupienia uwagi na gettach i obozach koncentracyjnych (zob. Sofsky 2016). „Skażone krajobrazy” — termin Pollacka — stosowany jest wobec miejsc postludobójczych, na które pisarz natrafiał m.in. w przestrzeni oswojonej i przepuszczonej przez filtr emocji związanych z rodziną ojca⁶.

Dzięki konfrontacji z tym, co widać, i opublikowaniu wniosków w *Skażonych krajobrazach* Pollackowi udało się wyprzedzić wielu teoretyków, którzy przy użyciu narzędzi, jakie oferuje humanistyka nieantropocentryczna, zaczęli zastanawiać się nad znaczeniem krajobrazu podczas genocydu i wpływem wiedzy o zbrodniach na sposób wytwarzania specyficznej aury „miejsc, które straszą” (Sendyka 2021). Być może to właśnie obciążanie krajobrazu współwiną (Pollack 2014: 34) i próba rzutowania na niego stanów uczuciowych po odkryciu faktu, że stał się sceną zbrodni, są najbardziej dyskusyjnymi elementami koncepcji.

⁵ W Dyneburgu, drugim co do wielkości łotewskim mieście, położonym między Rygą, Kownem a Mińskiem, w sierpniu 1941 roku Obersturmführer Joachim Hamann z Einsatzkommando 3 przeprowadził przy wsparciu łotewskich oddziałów pomocniczych i lokalnej policji akcje, w wyniku których uśmiercono ponad dziewięć tysięcy ludzi. Wśród zamordowanych znalazła się grupa czterystu dzieci, przywiezionych ciężarówką z miejscowego domu dziecka na poligon wojskowy i rozstrzelanych.

⁶ W *Skażonych krajobrazach* pojawia się wzmianka o tym, że niedaleko Tüffer również dokonywano morderstw (Pollack 2014: 23). Pollack wyznaje też, że we własnym warzywniku znalazł widelec z sygnaturą Waffen-SS (Pollack 2014: 67).

Sam pomysł, by zwrócić się ku miejscom spoza katalogu topografii Zagłady jest intrygujący i pozwala zbliżyć się do doświadczenia ofiar, które miały być całkowicie anihilowane.

W przypadku miejsc masowej śmierci konieczna jest ich deskrypcja bez stygmatyzowania i zawłaszczania przez antropomorfizowanie (zob. Tomczok 2019) oraz praktykowanie pamięci o zmarłych bez sztafażu widmowości, który w przypadku Pollacka jest metaforą wiążącą się z tożsamością dziecka należącego do drugiego pokolenia. Kategorią, która znacznie lepiej opisuje praktyki nazistów, jest nekroprzemoc. Jedną z jej form jest niedopełnienie obowiązku pochówku:

Żeby nikt w miejscu ich ostatniego spoczynku nie zapalił nawet świeczki, nie położył kwiatów ani wieńca, nie zmówił modlitwy, obojętnie w jakim języku. Owo skandaliczne naruszenie wszystkich panujących w naszych krajach obyczajów oraz praktyk, zgodnie z którymi przy zwyczajowym pożegnaniu, podczas pogrzebu, podkreśla się jeszcze raz niepodważalną tożsamość zmarłego, jest wyrazem głębokiej pogardy dla ofiar, które upokarza się jeszcze po śmierci. Grzebiąc zmarłych w ziemi jak zwierzęta, chce się w ten sposób po wsze czasy odmówić im przynależności do rodzaju ludzkiego. Nie traktuje się ich jak istoty ludzkie, lecz jak bezwartościowych podludzi, którzy nie zasłużyli na lepszy los.

(Pollack 2014: 24)

Poszukiwanie „skażonych krajobrazów” mogłoby doprowadzić do powstania mapy, na której połączono by miejsca skrywające podobną liczbę zamordowanych. Projekt ten mógłby przyczynić się do „uprzestrzennienia” wiedzy o skali Holokaustu i prześledzenia kolejnych posunięć strategicznych nazistów na obszarze „skrwawionych ziem”.

W pisarstwie autora *Skażonych krajobrazów* przemieszczanie się jest integralną częścią pracy reportera i skryptora rodzinnej historii. Można zaryzykować twierdzenie, że gdyby Pollack nie zainteresował się losami ojca i dziadka, którzy uwikłani byli w nazizm, jego projekt pisarski podążyłby w innym kierunku. Jego zarys można dostrzec w *Topografii pamięci*. Książka ta to swoisty kalejdoskop tematów, jednak dominantami tematycznymi są przestrzeń i historia. Pollack zdaje relację z podróży (realnych i zapośredniczonych) po Polsce i Galicji. Powraca również do wątków znanych z publikacji *Śmierć w bunkrze. Opowieść o moim ojcu*. Zależy mu na tym, by jego projekt uznać za integralny i przemyślany, dzięki autorskiej sygnaturze i powracającym opowieściom i fotografiom (Izdebska 2015: 103–108). Czytając linearnie wszystkie książki Pollacka wydane od 2006 roku, można dostrzec, że w dyskretny sposób anonsuje on kolejne tematy warte podjęcia (już w książce o ojcu wprowadza postać ciotki Pauline Bast, po mężu Drolc, która została zamordowana w 1945 roku w obozie w Hrastovcu — historię tę rozwinie w publikacji z 2020 roku).

W książkach Pollacka imperatyw pamiętania o ofiarach reżimów i polityki odwetowej powiązany jest z sondowaniem przestrzeni, o jakich mowa. Uprzywilejowanie kategorii miejsca wynika nie tylko z prób pozostania wiarygodnym dla czytelników, lecz również wiąże się z rekonstruowaniem biografii poszczególnych członków rodziny, które różniły się ze względu na wybory związane z konkretnym terytorium geopolitycznym. Ich historie zawsze zaczynają się i toczą gdzieś. Tym gdzieś jest dla rodu Bastów Tüffer. Dzieje rodu stają

się kanwą kolejnych publikacji Pollacka. *Kobietę bez grobu* zamyka fraza: „Książka opowiada o skonfliktowanych ze sobą niemieckojęzycznych i słoweńskich mieszkańcach dawnej Dolnej Styrii, która od końca 1918 roku należy do Słowenii” (Pollack 2020: 165). Metafora mapy okazuje się kluczowa dla zobrazowania przemieszczeń poszczególnych członków rodziny; raz podjęte decyzje wpłyną nieodwołalnie na los synów i córek nestora rodu:

Drogi życiowe dzieci garbarza są jak mapa, z której można wyczytać burzliwe dzieje tego regionu w pierwszych dziesięcioleciach XX wieku. Czterej synowie udali się do Austrii, trzy córki wylądowały w Zagrzebiu, i tylko jedna, Paulina, została przy matce w Tüffer.

(Pollack 2006: 33)

Pollack w *Śmierci w bunkrze* przytacza też życiorys sporządzony przez dziadka w 1948 roku:

Urodziłem się w Tüffer, dzisiaj w Jugosławii, dlatego też jestem Niemcem z pogranicza językowego i tu spędziłem swoją młodość do trzydziestego roku życia. Przez cały ten czas toczyła się zażarta walka między nami, Niemcami, i Słoweńcami o nasz język i naszą narodowość. Naturalnym skutkiem tej walki było to, że my, rdzenni Niemcy, od zawsze mieliśmy nastawienie narodowe — na długo, zanim pojawił się choćby zarodek NSDAP — i zachowaliśmy je.

(Pollack 2006: 225)

Przestrzeń interesuje więc Pollacka ze względu na fakt, że poszczególne życiorysy jego przodków uwikłane były w geopolityczny kontekst. Bez niego trudno zrozumieć podziały, jakie przebiegały w jego rodzinie, polityczne wybory wuja, ojca i dziadka. W końcu — jego refleksja o przestrzeniach postludobójczych nigdy nie zostałaby sfinalizowana, gdyby nie podjął on trudu fizycznej konfrontacji z terenem, nie zapuścił się w krajobraz dobrze znany, a jednak wpływający na zaburzenie poczucia swojskości⁷. Gdyby wybrał inny tryb pracy, jego książki byłyby jedynie suchym zapisem dziejów nazistowskich dygnitarzy posiadających rodziny i dzieci⁸. Jego wyprawy w miejsca, o których pisał, unaoczniały tezy o utracie niewinności krajobrazu i najbliższego otoczenia:

⁷ Pollack, komentując tekst Joanny Szczęsnej, będący reakcją na miejsca sytuujące się w getcie łódzkim — obszarze naznaczonym przemocą — pisze: „Kiedy to czytałem, myślałem o własnym dzieciństwie w Linzu. Ja również spędziłem je w świecie zamulonych wspomnień i niewidzialnych demonów, które jeszcze dzisiaj do mnie powracają, kradną sen. Wspomnienia o ojcu, nieznanym ojcu” (Pollack 2017: 66).

⁸ Agnieszka Izdebska, komentując *Śmierć w bunkrze*, stwierdza: „[...] opowieść Pollacka jest w pewnym sensie osadzona w przestrzeni geograficznej pisanej — i czytanej zarazem — w innym czasie, by sparafrazować tytuł znanej książki Karla Schlägla” (Izdebska 2015: 100). Trudno nie zgodzić się z uwagą badaczki. Upływ czasu wpłynął znacząco na odwiedzone przestrzenie, jednak zadaniem, jakie postawił przed sobą autor, było sprawdzanie skutków jego upływu. Choć niektórych miejsc nie udało się Pollackowi zlokalizować, jego imperatyw podążania za przodkami okazuje się na tyle mocny, że refleksja nad przestrzenią dominuje w jego publikacjach i staje się główną osią rozważań.

Dla naszego pokolenia fundamentalnym odkryciem było to, że tak wiele pozornie niewinnych rzeczy, miejsc i budynków ma za sobą historię, którą przez tyle lat trzymano w ciemnościach, ignorowano bądź spychano na margines, żeby nie zburzyć powszechnego ładu. Mogło to dotyczyć na przykład spokojnego zakątka w lesie, gdzie odkryto masowy grób, o czym miejscowa ludność od zawsze wiedziała, czy małej miejscowości, o której nagle zrobiło się głośno, kiedy wyszło na jaw, że wysyłano stąd na śmierć niewinnych ludzi, Żydów lub Cyganów, czego po 1945 roku nikt nie chciał tu pamiętać, czy też eleganckiej willi, będącej siedzibą Służby Bezpieczeństwa Rzeszy i Gestapo, lub też innej instytucji grozy, albo też zakładu dla nerwowo chorych, którego pacjentów w 1940 lub 1941 roku wywieziono dokądś i zamordowano, albo właśnie nagiej bogini w parku, która także bez swej winy straciła niewinność i została usunięta z publicznego widoku.

(Pollack 2017: 60)

Pozwalały również na somatyczne zmierzenie się z warunkami panującymi w danej lokalizacji i jej dokładną wiwisekcję (pisarzowi udało się nawet ustalić gatunek drzew rosnących w Hrastovcu)⁹. Nie mniej ważne okazywały się próby wyobrażenia sobie ostatnich chwil więźniów: „Obchodząc budowlę dookoła, odkryłem długie schody, którymi zapewne ściągano zmarłych, a ich czaszki uderzały o każdy stopień” (Pollack 2020: 15). Historia Hrastovca, w którym współcześnie znajduje się Zakład Otwarty dla Umysłowo Chorych, przypomina dzieje ośrodka wspomnianego w ostatniej części autobiograficznego projektu Ewy Kuryluk — *Feluni*. Autorka mierzy się w nim z nazistowską spuścizną jawiącą się pod postacią przerażających warowni i miejsc odosobnienia, w których podczas wojny dokonano eksterminacji chorych psychicznie. W jednej z nich osadzony był brat, którego uwolnienie dokładnie relacjonuje. Jak sama przyznaje, dziedzictwo nazistów procentowało w zakładach zamkniętych, gdzie upokarzani pacjenci stosowali wobec siebie przemoc fizyczną; najsłabszych można określić terminem Agambena *homo sacer*.

Pollack nie zagłębia do wnętrza zakładu, relacjonuje jedynie krótkie spotkanie z jednym z pacjentów. Trudno jednak zlekceważyć dostrzeżoną przez mnie analogię, która pojawia się w książkach postświadców i dzieci ofiar/sprawców Zagłady. Hrastoviec to jeszcze jeden „skażony krajobraz”:

Egzekucje odbywały się również w Hrastovcu. Tu za groby służyły między innymi stawy rybne pod zamkiem. Spuszczano z nich wodę, ciała grzebano w mule, potem stawy znowu napełniano — i prowizoryczne groby znikaly. Rozstrzeliwano z reguły bez sądu i praworządnego wyroku. Często wystarczyło podejrzenie, niesprawdzona denuncjacja. Niekiedy w literaturze egzekucje takie nazywa się nazbyt eufemistycznie, żeby nie powiedzieć cynicznie, pozasądowymi.

(Pollack 2020: 12)

⁹ Zob. Pollack 2020: 15.

Miejsca, o których pisze Pollack, mają konkretne parametry i powodują destabilizację raz ustalonego porządku ze względu na swoją przeszłość. Ich lokalizowanie i odwiedzanie jest równie ważne, jak przeszukiwanie archiwów:

Kiedy zbierałem materiały do książki o moim ojcu, pojechałem do Bańskiej Bystrzycy, gdzie w Muzeum Słowackiego Ruchu Oporu przechowywane są dokumenty, protokoły z otwierania masowych grobów, fotografie i inne rzeczy informujące o jego działalności i kierowanego przezeń oddziału specjalnego grupy operacyjnej. Odwiedziłem także miejsca, które wymieniano w tych raportach, Ružomberk, Hrboltová, Lisková, Donovaly i inne, czasami małe, położone malowniczo w górach wsie.

(Pollack 2014: 36)

W obu przypadkach następuje ruch w głąb, w obu konieczna jest również docieklivość. W przeciwnym razie wzrok prześlizgnie się po powierzchni i zlekceważy coś, co na zawsze odmieni pisarza i znaną mu przestrzeń.

Choć w książkach Pollacka można dostrzec splot tego, co prywatne, i tego, co publiczne, trudno zarzucić mu ekshibicjonizm. W jednym z fragmentów pisarz wyznaje, że kondycja jego rodziny daleka była od normalności ze względu na hipokryzję i podwójne standardy, jakie obowiązywały wobec żydowskiego krewnego, który po wojnie, mimo wiedzy o skali Holokaustu, utrzymywał kontakty z rodziną z Amstetten, w której nie wygasły antysemickie przekonania i pronazistowskie sympatie: „Zwariowana, zaburzona emocjonalnie rodzina, w której jako dziecko i nastolatek tak niewiarygodnie dobrze się czułem. Byłem niestety za młody, żeby o Guida wypytać wujka Ernsta albo dziadka. Później już nie nadarzyła się ku temu okazja” (Pollack 2020: 144). Dwa pierwsze określenia dotyczą nie tylko postawy samego Guida i stosunku reszty rodziny do niego, lecz również rodziców ojca autora *Topografii pamięci* wobec niego samego. O dziadku pisał jako o zapalonym myśliwym, który potrafił opowiadać: „[...] o ustrzelonych dzikach, o czatujących na niego wilkach, których całe wygłodniałe watahy krążyły wokół jego chaty i wyły przy tym tak, że jeżył się włos na głowie” (Pollack 2020: 120). Pamięć o szczęśliwych chwilach w domu dziadka sąsiadowała ze zdobytą później wiedzą o jego poparciu dla Hitlera. Być może jedno z bardziej problematycznych wspomnień Pollacka dotyczących rozdwojonego w sobie dziadka wiąże się z przechodnim imieniem Miszko, które nosił zarówno warchlak, jak i pisarz:

Dla mnie Miszko był czymś więcej niż tylko postacią z bajki, ponieważ dziadek, mając w pamięci ukochane zwierzę, mnie również nazywał tym imieniem, co podchwyciło za nim wielu naszych znajomych. Niestety nigdy nie udało mi się znaleźć fotografii swojego zwierzęcego imiennika.

(Pollack 2020: 97)

Pollack jako dojrzały człowiek dowiedział się o nazistowskiej przeszłości dziadka i ojca, a także wciąż pamiętał szczęśliwe lata spędzone w towarzystwie Rudolfa Basta i jego żony.

Na konflikt, jaki zachodził między prywatną sferą życia Bastów a ich poglądami, nakładał się jeszcze jeden, związany z kwestią sprawiedliwości:

A przy tym w rzeczywistości nic im się nie stało, ani wujkowi Ernstowi, ani mojemu dziadkowi, wszystko uszło im na sucho i po wojnie nadal postępowali tak samo. Nie ma za co przepraszać, byliśmy idealistami. Po kilku latach znowu prowadzili swoje kancelarie, jakby nic się nie wydarzyło. Dwóch szanowanych prawników, których nikt nigdy o nic nie oskarżył.

(Pollack 2020: 160)

Doświadczenia autora *Topografii pamięci* można określić jako przymusowe uczestnictwo w zbiorowej amnezji. Wszystko zmieniło się, gdy postanowił on zrekonstruować historię rodziny i przyrzeć się losom kilku członków. Jego wybory nie były przypadkowe. Najpierw zajął się życiorysem ojca, który odnosił sukcesy jako Sturmbannführer, funkcjonariusz placówki Gestapo w Linzu. Następnie przypominał losy ciotki, Niemki, która nigdy nie wyjechała z Laška. Pamięć o niej została w rodzinie wymazana, być może, jak sądzi Pollack, ze względu na jej brak poparcia dla idei nazistowskich.

Rekonstruowana przez autora *Skażonych krajobrazów* rodzinna historia nie dotyczy tylko pojedynczych jednostek, lecz całego austriackiego społeczeństwa, które nie potępiło antyżydowskich szykan, akceptowało przyjazne gesty Adolfa Hitlera (*casus* pomnika Afrodyty w Linzu) i przemilczało masowe rozstrzelanie węgierskich Żydów w Rechnitz. Miejsce jest więc w projekcie eseistycznym Pollacka nie tylko sceną, na której rozgrywały się rekonstruowane wydarzenia, lecz również residuum konfliktów rodzinnych i wewnętrznych:

[...] Pauline rzeczywiście była rozdarta wewnętrznie: z jednej strony czuła się Niemką, pochodziła z niemieckiej rodziny i kochała swoich braci furiatów, niemieckich nacjonalistów, z drugiej strony była związana ze swoją słoweńską ojczyzną, słoweńskim mężem i słoweńskimi znajomymi, z którymi pielgrzymowała na górę Šmohor, co nie wymagało od niej zbyt dużego wysiłku.

(Pollack 2020: 124)

Krewna Pollacka została zamordowana i wchłonięta przez skażony krajobraz. Książka o niej jest nie tylko formą „biografii alegorycznej” (Wilczyński 2020), lecz również pomnikiem ku pamięci ofiary czasów wzmożonego terroru.

Auto/bio/geo/grafie

Biorąc pod uwagę tematykę książek Pollacka, a także skłonność autora do naocznego sprawdzania, jak wyglądały opisywane tereny, można by określić je — za Agnieszką Izdebską — mianem „geobiografii” (Izdebska 2015: 113). Termin ten nie został jednak przez badaczkę wyjaśniony. Być może Izdebska chciała zaakcentować to, że opowieść Pollacka (przede wszystkim *Śmierć w bunkrze*) ma swoje ramy, którymi są zarówno przestrzenie (Dolna Sty-

ria i przełęcz Brenner), jak i konkretne daty (czytelnik może dostrzec, że Pollack płynnie przemieszcza się między życiorysem ojca a swoją biografią). Wyznaczniki geobiografii okazują się płynne i podlegają nieustannej aktualizacji w momencie pojawienia się opowieści o życiu wpisanym w pewną przestrzeń.

Współlistnienie rysów przestrzennego i autobiograficznego umożliwia określenie projektu Pollacka jako auto/bio/geo/grafii¹⁰. W jego pisarstwie można wyodrębnić kilka tendencji, wśród których najważniejsze będą: unieważnianie podziałów na centrum i peryferie, stabilne podłoże — konotujące „wyrastanie z ziemi” ojca, które było charakterystyczne dla dyskursu akcentującego siłę, odciskającą piętno na świecie (zob. Izdebska 2015: 108) — i „wyrwy” (Pollack 2017: 61), w jakie mógł wpaść syn, prywatne i publiczne, w końcu swoje i obce. Gdy dodamy do tego skłonność do odsłaniania się przed czytelnikami¹¹ i przemawianie z pozycji kogoś, kto poznał wszystkie rodzinne sekrety i postanowił przerwać znowę milczenia, oraz stałe akcentowanie wagi miejsca, które generowało konflikty¹², okaże się, że Pollack poprzez opowieść o miejscach (także miejscach postludobójczych) zainaugurował dyskusję o dziedzictwie wojny i problemach pozostających wciąż w fazie utajenia oraz potrzebie odzrucenia myślenia opartego na podziałach, które doprowadziły do ludobójstwa w XX wieku.

Autorką terminu auto/bio/geo/grafia jest Elżbieta Rybicka; badaczka ukuła go, analizując *Podróż Monteskiusza. Biografię przestrzenną* autorstwa Pawła Matyaszewskiego i *Londyn. Biografię* Petera Ackroyda. Zestawienie kilku prefiksów w sposób klarowny podkreśla zamysł literaturoznawczyni, którym było wyszczególnienie nowej kategorii w studiach nad autobiografią i przestrzenią. Jak sama podkreśla: „Neologizm ten ma z jednej strony odwołać się do tradycji pisarstwa autobiograficznego i biograficznego, a z drugiej wskazać, iż istnieje taki rodzaj literatury dokumentu osobistego, w którym historia człowieka rozumiana jest poprzez miejsca geograficzne” (Rybicka 2013: 11). Rybicka tak definiuje nową kategorię lokującą się na pograniczu badań nad autobiografią i geopoetyką:

Specyfika auto/bio/geo/grafii wynika z przesunięcia uwagi z osi czasu i temporalnych wymiarów autonarracji na geograficzne ramy opowieści o sobie. Auto/bio/geo/grafie nie wykluczają zatem tradycyjnych wyznaczników relacji autobiograficznych, dokonując jedynie korekty za sprawą lokalizacji trajektorii życia oraz

¹⁰ Zaproponowany przez badaczkę termin nie jest nazwą gatunkową. Jak sama podkreśla: „Tutaj jeszcze dodam, iż wynika z tych przykładów fakt, iż auto/bio/geo/grafia nie jest gatunkiem, sytuuje się raczej w poprzek różnych realizacji gatunkowych (autobiografii, dziennika, wspomnień, pamiętnika, eseju)” (Rybicka 2013: 16).

¹¹ Agnieszka Izdebska pisze:

Książka Martina Pollacka jest też oczywiście opowieścią o nim samym poszukującym wiedzy o Bastach, więc i o sobie. Wspominając dzieciństwo, napisze: „Potrafiłem wymazywać ludzi z pamięci” [s. 67]. Jednak owe wspomnienia domagają się w końcu wypowiedzenia, wracają też jako echo doświadczeń cudzych, zapośredniczonych. Bowiem Pollack prowadzi też narrację w swoisty sposób postpamięciową. To historia samego autora dorastającego i w milczeniu, i w klimacie silnie zmitologizowanych opowieści, a zarazem wobec wpisanego w ramy złowróżbnej retoryki „ziemi i krwi” doświadczenia poprzednich pokoleń. (Izdebska 2015: 112)

¹² Ich finał, jak wiadomo, okazał się dość przewrotny; dziadek i wujek uwikłani w nazizm pozostali do śmierci bezkarni, a ciotka Pauline została zamordowana w momencie, gdy do Łaska wkroczyła pierwsza jugosłowiańska brygada (Pollack 2020: 156). Pewna jest data śmierci krewnej, która zginęła 24 sierpnia 1945 roku. Tak kończy się rozpisana na kilka książek historia rodziny Bastów; jej zwieńczeniem jest publikacja *Kobieta bez grobu. Historia mojej ciotki*.

wskazania na znaczenie miejsc autobiograficznych. Pełnią one bowiem często funkcję sprawczą, stymulując pamięć autobiograficzną i sensomotoryczną pamięć ciała. Kluczową rolę w takim typie wypowiedzi z perspektywy geopoetyki odgrywać będą interakcje pomiędzy przestrzenią geograficzną, doświadczającym podmiotem oraz twórczością pojmowaną jako *poiesis*. W szerszym ujęciu natomiast badanie auto/bio/geo/grafii stwarza możliwość śledzenia cyrkulacyjnych i nomadycznych aspektów życia, geograficznego obramowania punktu widzenia i praktyk językowych, relacji centralno-peryferyjnych oraz napięcia pomiędzy lokalizacją a dyslokacją.

(Rybicka 2013: 23)

W książkach Pollacka konkretne przestrzenie są nie tylko scenami poszczególnych epizodów, które kotwiczą narrację w pewnym geopolitycznym kontekście, lecz również miejscami granicznymi biografii (samego Pollacka¹³ i ofiar ludobójstw). Kolejne publikacje autora *Śmierci w bunkrze* można traktować jak laboratorium, które zmusza do podejrzliwości względem języka, i poszukiwania formy pozwalającej przemieszczać się między cudzym i własnym doświadczeniem. Ostatnia strategia widoczna jest przede wszystkim w *Topografii pamięci* i wiąże się z przemieszczaniem się pomiędzy różnymi czasoprzestrzeniami. Ewokują one biegun wyzwania w literaturze niefikcyjnej — jeden z wierzchołków trójkąta autobiograficznego Małgorzaty Czerwińskiej (pozostałe to świadectwo i wyznanie). Magdalena Horodecka, komentując tę koncepcję, podkreśla: „Ważną częścią strategii wyzwania jest również autokreacja oraz sytuacja narracyjna, przypominająca reżyserowany na oczach czytelnika spektakl. Gra zaś nie ma tu charakteru statycznego monodramu, lecz na różne sposoby wciąga odbiorców do udziału, porusza, zgodnie z jedną z funkcji retoryki — *move*” (Horodecka 2020: 482). Pollack nie cofa się przed ryzykownymi zestawieniami: na fotografii z 1900 roku przedstawiającej dwóch mężczyzn dostrzeżenie on na twarzy jednego z nich bandaż. Od razu przywołuje historię menzury (pojedyńku) swojego ojca, która skończyła się trwałym okaleczeniem twarzy — schmisem (Pollack 2017: 61). Ojciec pojawia się w tym zestawieniu jako reprezentant ludzi, którzy unicestwili żydowską społeczność w Łodzi. Choć nie było go w Łodzi, skojarzenie okazuje się na tyle ważne, że Pollack decyduje się na rzucenie czytelnikowi wyzwania, które wiąże się z rozbięciem toku przyczynowo-skutkowego opowieści i współliciem z ofiarami bez względu na miejsce i sposób śmierci.

Podążanie w miejsca o doniosłym znaczeniu dla rodziny Bastów (bunkier, w którym znaleziono ciało ojca, zamek w Hrastovcu itd.) wiąże się z procesem uświadamiania skali przemocy dokonywanej na peryferiach, w przestrzeniach zlokalizowanych ustronnie i niewzbudzających podejrzeń. Opublikowanie trylogii (*Śmierć w bunkrze*, *Skazane krajobrazy*, *Kobieta bez grobu*) można by uznać za wymierzenie sprawiedliwości na własną rękę, gdyby nie konciliacyjne podejście pisarza, które zakłada przemyślenie skutków działalności ojca nazisty i bycie blisko ofiar reżimu (nawet jeśli są anonimowymi postaciami z fotografii): „[...] uważam, że to niezbędne, bym konfrontował się z przeszłością, pokazywał swoją całkowicie prywatną przeszłość. Nie upiększając, nie przemilczając czegokolwiek, niczego nie tuszując” (Pollack 2017: 58).

¹³ Używam określenia „miejsce graniczne” ze względu na konieczność zmierzenia się ze świadomością przemocy — jaka zadana została ojcu Pollacka na przełęczy Brenner i jaka została zadana ofiarom obozu w Hrastovcu.

Biorąc pod uwagę zmieniające się nazwy miejscowości, odzwierciedlające nowy porządek polityczny, wysiłek dotarcia do miejsc mających znaczenie dla indywidualnej biografii oraz losów całych społeczeństw, można uznać, że projekt Pollacka współgra z rozpoznaniem Rybickiej. Badaczka pisze:

Trajektoria auto/biograficzna jest bowiem współwyznaczana przez akty deterytorializacji i reterytorializacji, kolejne punkty na trasie to nie tylko miejsca postoju, ale miejsca doświadczenia granicznego lub pogranicznego (w aspekcie geograficznym i tożsamościowym), które przenoszone są dalej pod postacią śladów pamięciowych, pamięci ciała, języka, obrazów.

(Rybicka 2013: 16)

Projekt eseistyczny Pollacka, choć złożony i wielowątkowy, można rozpatrywać jako auto/bio/geo/grafię, której integralnym składnikiem jest refleksja nad miejscami postludobójczy. To być może jeden z najbardziej radykalnych przykładów narracji, których autor musi uznać przemoc za integralną część swojej rodzinnej historii i poszukiwać sposobów pisania o niej w sposób akcentujący autorską sygnaturę i ambicję przekraczania jednostkowej perspektywy.



Bibliografia

- Bednarska-Kociołek Joanna (2021), *Złe dziedzictwo a obowiązek pamiętania w „Topografii pamięci” Martina Pollacka*, „Echa Przeszłości” nr 2, DOI: [10.31648/ep.7215](https://doi.org/10.31648/ep.7215).
- Budzyńska Natalia (2019), *Dzieci nie płakały. Historia mojego wuja Alfreda Trzebińskiego, lekarza SS*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec.
- Domańska Ewa (2017), *Nekros. Wprowadzenie do ontologii martwego ciała*, Wydawnictwo PWN, Warszawa.
- Dżon-Ozimek Beata, Olszewski Michał (2023), *Ptaki krzyczą nieustannie. Historia Günthera Niethammera, esesmana i ornitologa z Auschwitz*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec.
- Hilberg Raul (2007), *Sprawcy — ofiary — świadkowie. Zagłada Żydów 1933–1945*, przeł. J. Giebułtowski, Wydawnictwo Cyklady, Warszawa.

- Horodecka Magdalena (2020), *Pośrednicy. Współczesny reportaż literacki wobec Innego*, Kraków [dokument elektroniczny].
- Izdebska Agnieszka (2015), *Śmierć w bunkrze — opowieść Martina Pollacka o ojcu (z mapami i fotografiami w tle)* [w:] *Przestrzenie geo(bio)graficzne w literaturze*, red. E. Konończuk, E. Sidoruk, Białystok.
- Juchniewicz Andrzej (2021), *Zakładnicy przeszłości*, „Rana. Literatura — Doświadczenie — Tożsamość” nr 2, DOI: [10.31261/Rana.2021.4.07](https://doi.org/10.31261/Rana.2021.4.07).
- Krupiński Piotr (2015), *Rudy warkocz*, „Narracje o Zagładzie” nr 1.
- Kuchta Anna (2020), *Wobec postpamięci. Tożsamość drugiego pokolenia po Holokauście w świetle zjawiska postpamięci na podstawie wybranych przykładów współczesnej polskiej literatury wspomnieniowej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
- Malinowska Anna (2020), *Komendant. Życie Salomona Morela*, Wydawnictwo Agora, Warszawa.
- Nekroprzemoc. Polityka, kultura i umarli* (2022), red. J. Orzeszek, S. Rosiek, Słowo/obraz terytoria, Gdańsk.
- Pollack Martin (2006), *Śmierć w bunkrze. Opowieść o moim ojcu*, przeł. A. Kopacki, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec [dokument elektroniczny].
- Pollack Martin (2014), *Skażone krajobrazy*, przeł. K. Niedenthal, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec [dokument elektroniczny].
- Pollack Martin (2017), *Topografia pamięci*, przeł. K. Niedenthal, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec [dokument elektroniczny].
- Pollack Martin (2020), *Kobieta bez grobu. Historia mojej ciotki*, przeł. K. Niedenthal, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec [dokument elektroniczny].
- Rhodes Richard (2015), *Mistrzowie śmierci. Einsatzgruppen*, przeł. M. Urbański, Warszawa.
- Rybicka Elżbieta (2013), *Auto/bio/geo/grafie*, „Białostockie Studia Literaturoznawcze” nr 4, DOI: [10.15290/bsl.2013.04.01](https://doi.org/10.15290/bsl.2013.04.01).
- Sendyka Roma (2018), *Od obserwatorów do gapiów. Kategoria bystanders i analiza wizualna*, „Teksty Drugie” nr 3.
- Sendyka Roma (2021), *Poza obozem. Nie-miejsca pamięci — próba rozpoznania*, Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa.
- Sofsky Wolfgang (2016), *Ustrój terroru. Obóz koncentracyjny*, przeł. M. Łukasiewicz, Żydowski Instytut Historyczny im. Emanuela Ringelbluma, Warszawa.
- Szalewska Katarzyna (2019), *Przyroda i stygmat historii — o Skażonych krajobrazach Martina Pollacka* [w:] *Poetyki ekocydu. Historia, natura, konflikt*, red. A. Ubertowska, D. Korczyńska-Partyka, E. Kuliś, Warszawa.
- Tomczok Paweł (2019), *The Essays of Contaminated Landscapes*, „Czytanie Literatury. Łódzkie Studia Literaturoznawcze” nr 8, DOI: [10.18778/2299-7458.08.13](https://doi.org/10.18778/2299-7458.08.13).
- Ubertowska Aleksandra (2020), *Historie biotyczne. Pomiędzy estetyką a geotraumą*, Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa.
- Wilczyński Marek (2020), *Martin Pollack: konstrukcja postpamięci*, „Przegląd Polityczny” nr 162, przegladpolityczny.pl/martin-pollack-konstrukcja-postpamieci [dostęp: 4.10.2023].
- Wójtowicz-Zajac Agnieszka (2017), *Co to znaczy dobrze pamiętać?*, „artPAPIER” nr 318, 15 marca, artpapier.com/index.php?page=artykul&wydanie=321&artykul=6036 [dostęp: 4.10.2023].